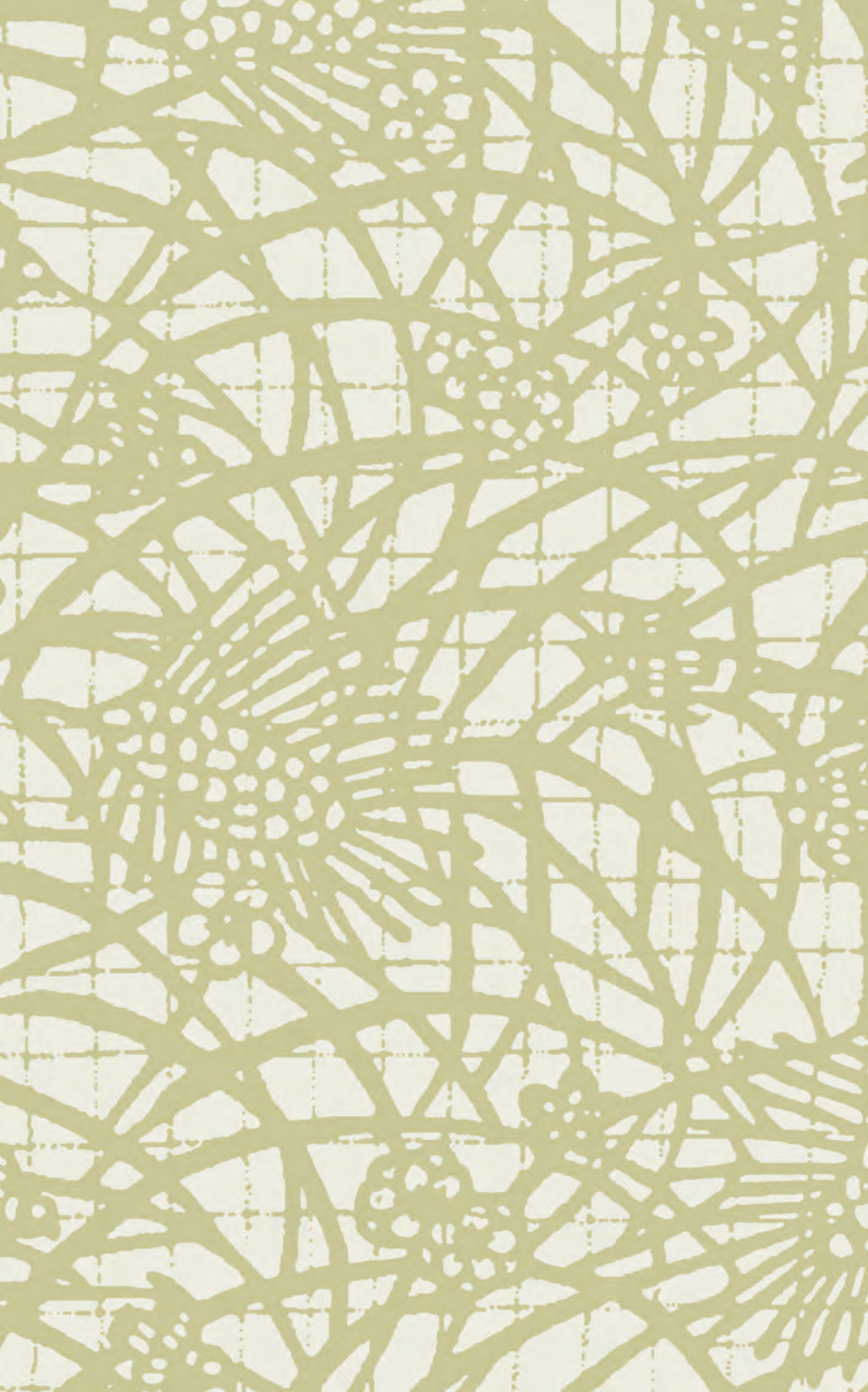


SÁNDOR  
MÁRAI



KSIĘGA  
ZIÓŁ

CZY  
TEL  
NIK



SÁNDOR  
MÁRAI

\*

KSIĘGA  
ZIÓŁ

Przełożył Feliks Netz

Czytelnik

Tytuł oryginału węgierskiego: *Füves könyv*

© Heirs of Sándor Márai  
Csaba Gaál (Toronto)

Okładkę i kartę tytułową projektowała:  
Maria Drabecka

Redaktor: Maria Mirecka  
Redaktor techniczny: Hanna Bernaszuk  
Korekta: Mariusz Zwoliński

© Copyright for the Polish translation  
by Beata Netz, 2015, 2018

© Copyright for the Polish edition  
by Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”,  
Warszawa 2003, 2018

ISBN 978-83-07-03441-6

## Dedykacja

*Książkę tę dedykuję Senece, ponieważ uczył, że bez moralności nie ma człowieka. I Epiktetowi, ponieważ uczył o tym, co jest w naszej mocy. I Markowi Aureliuszowi, który nauczył się od Epikteta, czym jest to, co jest w naszej mocy – i był cierpliwy. I Montaigne’owi, ponieważ był pogodnego usposobienia i nie przejmował się tym, co stanie się z jego dziełem po śmierci. I w ogólności stoikom, którzy pocieszali, kiedy nie było pociechy na ziemi, i nauczali, aby nie bać się śmierci ani niewolnictwa, ani biedy, ani choroby. I dwóm-trzem mężczyznom, którzy byli moimi przyjaciółmi i prawdziwymi mężczyznami. I dwóm-trzem kobietom.*



## O tym, jaki jest cel tej książki

Czytelniku, ta książka chciałaby być szczera. Napisał ją człowiek, którego wiedza jest skromna i ograniczona. Ta książka nie chce niczego więcej niż wszystkie niezliczone książki w czasie zaprzesłym i przeszłym dokonanym, które pragnęły mówić o losie ludzkim na ziemi. Chciałby ów człowiek opowiedzieć, jak należy mieszkać, jeść, pić, spać; jak chorować i jak zachować zdrowie, jak kochać i jak się nudzić, jak sposobić się na śmierć i jak pogodzić się z życiem. To niewiele, bowiem człowiek w ogóle, a autor tej książki w szczególności, mało wie o sobie i świecie. Ale dostatecznie dużo jak na trud wyznaczony człowiekowi. Bo też i niczego więcej nie możemy się w życiu podjąć.

Zatem ta książka, Czytelniku, będzie szczera i nie będzie mówić o ideach i bohaterach, lecz tylko o tym, co ma związek z człowiekiem. Autor, pisząc tę książkę, nie chce pouczać, lecz sam się uczyć. Chce uczyć się z książek, jakie pisali przed nim mędrzy i wtajemniczeni, chce uczyć się z życia ludzi, na tyle, na ile udało mu się obserwować i zrozumieć, chce uczyć się ze znaków życia, a więc z liter, z człowieczego serca, z traw, a jednocześnie ze znaków na niebie. Bowiem wszystko to razem tworzy ludzki

los. Nie jest to książka uczona, lecz taka jak książki, które uczą rzeczy elementarnych. Ten, który ją napisał, nie zna absolutnej prawdy i często myli się w szczegółach. Bo jest człowiekiem. Ale szuka bezwzględnej prawdy i nie wstydzi się, kiedy się myli w szczegółach. Bo jest człowiekiem. Więc ta książka będzie taka, jak dawne zielniki, które prostymi przykładami pragnęły odpowiedzieć na pytanie, co trzeba robić, gdy kogoś boli serce albo gdy Bóg go opuścił.

A kto to wie lepiej, niech lepiej to powie.

## O wartości życia

Wartość życia może nadać jedynie służba sprawie człowieka. Brzmi to cokolwiek oschle i ogólnikowo. Ale to jedyna prawda, jaką poznałem, z wszystkimi następstwami. Nikt nie może siedzieć, jak byczek Fernando, na kwitnącej łące i bezkarnie wachać pięknych kwiatów. Jesteś człowiekiem, musisz więc żyć po ludzku, pośród ludzi.

Żyjesz po ludzku, jeżeli żyjesz sprawiedliwie. Jeżeli u spodu każdego twojego uczynku i słowa leży ten oto zamiar: nie szkodzić ludziom. Jeżeli usiłujesz – nie zwracając na siebie uwagi i nie popisując się – pomagać ludziom. Czasami tylko w ten sposób, że nie przemilczasz prostych prawd. Czasami, że nie przekazujesz dalej cudzych kłamstw. Czasami jedynie przez to, że nie mówisz „tak”, kiedy wszyscy wołają „Tak, tak!”. Nie godzić się – przez całe życie, konsekwentnie – z kłamstwem większe to bohaterstwo, niż okazyjnie, bijąc się w piersi, głośno przeciwko niemu protestować.

Tylko wtedy spocznieś w spokoju na łożu śmierci,



jeżeli każdego dnia, w pełni tego świadom, służyłeś prawdzie. Czasami prawda jest prosta i skromna. Lecz ty nie przebieraj. Taka jest wartość życia.

## O tym, jak trzeba żyć i pisać

Każdy mędrzec, którego myśli udało mi się poznać, uczył, że należy tak żyć i pisać, jakbyśmy każdą naszą czynność wykonywali w życiu po raz ostatni, jakby po każdym napisanym przez nas zdaniu śmierć miała postawić kropkę. Jedyne świadomość śmierci pozbawiona czułości, lęku i nierozumnego tchórzostwa nadaje naszemu życiu i pisaniu prawdziwego dostojęstwa. Trzeba żyć i pisać z wiarą w nieodwracalność losu, a więc spokojnie, bardzo uważnie, z jednakową siłą obserwując świat i nas samych, nasz rozum i naszą namiętność, ludzkie zamiary i nasze związki z wszechświatem. Jest to jedyna postawa godna człowieka: sam Bóg więcej nie żąda od nas. I nie ma większego grzechu ni bardziej daremnego trudu, niż chcieć czegoś więcej lub czegoś innego nad to, czego Bóg żąda od nas.

## O ludzkim charakterze

Najciekawszym zjawiskiem, z jakim spotykamy się w życiu człowieka, jest jego charakter. Nic nie jest tak interesujące, zaskakujące, nieobliczalne, jak proces, w którym człowiek zdradza właściwości swojego charakteru. Cokolwiek przedstawia świat: krajobrazy i cuda natury, nieprzejrzone odmiany ziemskiej fauny i flory, nic nie jest tak swoiste jak charakter jednego czy drugiego człowieka.

Kiedy naszą ciekawość, z jaką obserwujemy rzeczy tego świata, przeniesiemy na człowieka, od razu poczujemy, że poznanie ludzkiego charakteru było prawdziwym zadaniem naszego życia. Wszystko inne, co poznaliśmy, jedynie wzbogaciło naszą wiedzę. Lecz nasza dusza wzbogaci się tylko poprzez poznawanie charakterów. Jest to bowiem najbardziej bezpośrednio ludzkie doświadczenie, tak – charakter to człowiek.

A skoro charakter – to człowiek, daremnie próbujemy go zataić; bo człowiek w równie znikomym stopniu może ukryć swój charakter, jak jakaś czapka niewidka zdolna jest ukryć istotę jego ciała. Do jakiegoś czasu możemy nosić sztuczne brody i chodzić w przebraniu, lecz w jednej chwili spada z nas wszelki kostium i ukazuje się prawda. W końcu jeden gest, jedno słowo, jeden postępek odsłania nasz prawdziwy charakter: bał maskowy może być tylko krótkotrwały. Natomiast spotkanie z prawdziwymi właściwościami charakteru jest największym ludzkim przeżyciem.

### O tym, co jest prawdziwym życiowym doświadczeniem

Zatem prawdziwe ludzkie doświadczenie sprowadza się przede wszystkim do poznania samego siebie. Poznawanie świata jest interesujące, pożyteczne, niepokojące lub pouczające; poznanie nas samych jest najdłuższą podróżą, najbardziej poruszającym odkryciem, najbardziej kształcącym spotkaniem. Podróż do Rzymu czy wyprawa na Biegun Północny nie są tak zajmujące, jak dowiedzenie się czegoś istotnego o naszym charakterze, a więc o prawdziwej

naturze naszych skłonności, o naszym stosunku do świata, do dobra i zła, do ludzi, do namiętności. Od czasu, gdy mój umysł dostatecznie dojrzał, szukam w życiu już tylko tego jednego doświadczenia.

## O poznaniu ciała

Równocześnie z poznawaniem naszego charakteru winniśmy poznawać naturę naszego ciała. Ale tylko tak, jakby to była natura złego i niewiernego sługi. Nasz charakter jest panem, nasz umysł wydaje rozkazy; ciało jest tylko sługą. Tak też należy się z nim obchodzić, rozumnie i godnie, bezstronnie i surowo, jak ze sługą, który w każdej chwili jest skory do niewierności, ucieczki i buntu. Musimy poznać jego naturę, skłonności i, na ile to możliwe, pojednać go ze światem, z perspektywami, z odwiecznym rytmem życia. Sługą jest ciało i jest całkiem dziecinne. Skłonności naszych organów są tak pierwotne, jak żądania małego dziecka. Ciało domaga się wszystkiego, każdej przyjemności, nieprzerwanie żąda wszelkiego rodzaju zaspokojenia. Wtedy trzeba obchodzić się z nim surowo. Materia, z jakiej jest wykonane, zachowuje więzy krwi z ziemią, wodą i gwiazdami; w ciele jest coś odwiecznego, a jednocześnie tak śmiesznie ulega rozkładowi i przemija. W bardzo krótkim czasie, kiedy ów sługa znajduje się pod naszymi rozkazami, musimy poznać jego naturę i jakość, jego tajemnicze potrzeby oraz życzliwie i zdecydowanie dać mu to wszystko, co może być mu niezbędnym, by wypełnił swoje zadanie i nie mącił naszego umysłu ani nie wadził naszemu charakterowi. Zaś sam charakter niech nie toleruje żadnego buntu niewolników.

## O zmysłach

Rozumiem to tak: musimy zachować godność wbrew naszym zmysłom. Jedynie dzięki ostrożności i godności oraz doświadczeniu możemy pozostać panami naszych zmysłów. Kto jest gwałtowny wobec siebie, ponosi klęskę. Wojsko zmysłów to jest dzika horda. Zmysły walczą przeciwko człowiekowi wszystkimi sposobami, niczym zapaśnicy *catch-as-catch-can*, nie przestrzegają żadnych reguł gry, kopią, szczypią i gryzą. W ich buncie jest coś trwożliwego i zarazem wspaniałego. Człowiek żyje dopóty, dopóki są w nim namiętności. Ale namiętności można wychowywać. Samolubstwo, lubieżność, cielesne głody można zaczarować w coś człowieczego. Zachłanność można przekształcić w pożyteczną człowieczą wolę. Tak jak można oswoić wiatr, ogień i światło, i stosowne siły oddać w pożyteczną służbę człowiekowi – nawet jeżeli są tak potężne, iż biczą morze, podpalają lasy i miasta – człowiek jest silniejszy! – tak samo można poskromić siły i namiętności, które przenikają na wskroś ludzkie ciało, panują nad naszymi sercami i nerwami. Te dzikie siły można wychować tak, by służyły człowiekowi. Ku temu trzeba wiele doświadczenia, wiele smutku, wiele woli i nadludzkiej siły.

## O ludzkim zachowaniu się

Jakakolwiek postawa, która wyraża się chęcią zbudowania własnego ładu życia, porządku dnia poza porządkiem ludzkim, nie jest prawomocna. Sprawy i postęпки świata mają dla człowieka sens dopóty, do-

półki chcą wpływać na ludzi i współdziałają z ludzkim światem. To współdziałanie może być bezpośrednio i pośrednio. Jednakże nikt nie ma prawa żyć tylko dla siebie, a nawet tylko dla siebie tworzyć.

### O tym, że człowiek jest częścią świata

Człowiek, w swojej niezmierzonej pysze i próżności, skłonny jest wierzyć, że może żyć nawet wbrew prawom świata, może je zmieniać i bezkarnie buntować się przeciw nim. To tak, jakby kropla wody powiedziała: „Jestem inna niż morze”. Albo iskra: „Mnie ogień się nie ima”. A przecież człowiek nie jest niczym innym, niż zwyczajną częścią składową świata, jest materia, która psuje się tak samo jak mleko albo mięso z niedźwiedzia, jak wszystko, co w jednej chwili pojawia się na wielkim targowisku świata, by później, w następnej chwili trafić na śmietnik lub do kloaczego dołu. Człowiek w swojej cielesnej istocie nie jest elementem świata wyższego rzędu; raczej tylko sumą materiałów skazanych na nędzny rozkład. Kamień, metal dłużej żyją niż człowiek. Dlatego to wszystko, co znaczymy w świecie dzięki naszemu ciału, jest mało ważne. Jedynie nasza dusza jest silniejsza i trwalsza niż kamień i metal – dlatego nigdy nie wolno patrzeć na siebie inaczej niż przez pryzmat duszy. Ta siła, która się objawia w podlegającej zepsuciu materii ciała, jest nie tylko częścią świata, lecz całym jego sensem. Tą siłą jest dusza człowieka. Wszystko inne, cokolwiek znaczymy w świecie, i jakkolwiek się światu prezentujemy, jest śmieszne i żalodne.

Nie wolno żyć przesądami. Piątek, trzynastkę, rzucanie uroku, wróżbiarskie objaśnianie liczb i znaków przynieśli na nasz świat gnostycy, niezborne, chaotyczne sekty, Syryjczycy i aleksandryjscy kuglarze, zezowaci objaśniacze pisma, obłudni zapaleńcy z pianą na ustach, napływający do wczesnochrześcijańskiego Rzymu. Młode chrześcijaństwo nie miało jeszcze dość siły, aby pobić tych, którzy rzucają urok, na piątek mówią: „zwykły dzień”, na trzynastkę: „liczba jak inne”. Były to czasy zamętu i fermentu. Stoicy już nie rozkazywali w Rzymie, chrześcijanie jeszcze nie pawali. Zagubiony człowiek był przeciwny naturze w ogóle i swojej w szczególności. Bał się, skowyczał, oddawał przesądom i czarom. Jesteś człowiekiem, masz wiarę, wiesz, że za zjawiskami jest porządek, wyższy rozum. Wzgardź zabobonami.

Ale wiedz i to, że dumna świadomość twojego umysłu i wiary nie dyscyplinuje i nie trwoży tajemniczych sił tego świata, które od twojego urodzenia aż do śmierci skradają się i czają wokół ciebie. Wypadek, zgodność liczb, prawo wielkich liczb, ziemia, powietrze, niezrozumiałe zamiary i plany słonecznych promieni, wszystko to nie daje się ogarnąć wzrokiem. Dlatego możesz zachować w sercu odrobinę pokory i drżenia. Świat nie jest tylko ciemny i jasny, o nie; świat jest zmacony. Jest w nim nie tylko słoneczny promień, blask i ciepło; są też demony. (Goethe wierzył w demony). Świat jest nie tylko rozumny i konsekwentny; gdzieś tam w zjawiskach ukrywają się również czary. Nie możesz być przesądny, albowiem to nie przystoi człowiekowi. Ale też nie możesz całkowicie pogardzać

przesądami, bo to nadludzka, niestosowna pycha. Już raczej powinieneś się do przesądów odnosić z łagodną ironią, jak ktoś, kto się uśmiecha – ale i trochę boi.

### O systemie, który poznajemy później

Starszy wiek, mijające lata naprawdę dają coś w zamian za to, że w ciągu życia znosiliśmy mordęgę, upokorzenie i bolesne baty. Dają nie tylko doświadczenie, bowiem doświadczenie samo w sobie nie ma wiele wychowawczej energii, co możemy dostrzec w życiu na każdym kroku: ludzie, którzy posiadają tragiczne doświadczenia, popełniają te same nieszczęsne błędy także wtedy, gdy z góry znają ich następstwa. Nie, starszy wiek ma tę wielką zaletę, że z naszych doświadczeń potrafimy zbudować system, jeśli nie jesteśmy zupełnie głupi i podli i nie zamierzamy być siwymi pajacami wyśmiewanymi i lekceważonymi przez innych ludzi! Jak wędrowiec, który w czasie swych wędrówek poznał skomplikowany system górski i dotarłszy na najwyższy szczyt, przenika spojrzeniem strukturę okolicy, ogarnia wzrokiem geologiczne prawidłowości powiązanego pasma szczytów górskich, tak i my z mijającymi latami widzimy system we wszystkim, co dzieje się w naszym życiu i w życiu innych ludzi. Ta przenikliwość spojrzenia, która przychodzi z upływem lat, jest największym zadośćuczynieniem, jakie możemy zyskać w trakcie poznawania ludzi i spraw tego świata.

## O tym, że codziennie musisz iść dalej

Jako że jesteś wędrowcem, codziennie musisz iść dalej drogą, która jest twoim jedynym celem, a więc prowadzi do poznania twojej duszy i boskiej treści ukrytej w twojej duszy. A to niełatwe. Pomyśl tylko, jak wiele różnych pokus nęci cię, byś zaprzestał drogi, abys odpoczął, abys zajął się czymś innym! Na skraju drogi stoi piękna kobieta i powabnym uśmiechem daje ci znak. Twoje ciało i zmysły reagują na to wezwanie, chciałbyś stopić się z tym ciałem, oddać się słodkiemu odurzeniu rozkoszy. Ale powinieneś wiedzieć, że po czczych i rozkosznych chwilach przychodzi pustka i bezradność. Bo twoja dusza chce czegoś innego, i kiedy swoje ciało nakarmisz piekącymi przyprawami innego ciała, dusza pozostanie głodna i spragniona. Po drodze trafia ci się pieniądze, order, tytuły, stanowiska: ale co z tym wszystkim poczniesz, skoro względy, fatyga, stracony czas, które są ceną za uznanie świata, odrywają najlepsze siły twojej duszy od trudu boskiego poznawania? Kompani na poboczu drogi coś wykrzykują, wołają cię, zachęcają do złośliwego uczynku: co możesz zyskać na tych wszystkich interesach i zabawach, kiedy tak tkwisz przy biesiadnym stole albo przy stole gry, a twoja dusza pyta cię udręczonym szeptem: „Dlaczego tutaj marnujesz czas? Wszystko to jest dziecinne i żalosne. Musisz iść dalej, przecież masz swoją sprawę”. Podobnie zwraca się do ciebie życie, codziennie, w każdej chwili – namawia cię, abys odpoczywał, oddawał się rozkoszy, sycił się próżnością i władzą. A przecież nie to jest twoją powinnością! Jesteś wędrowcem i każdego dnia musisz iść dalej. Nie możesz wiedzieć, jak długo będziesz żył i czy



w ogóle będzie czas na to, byś dotarł do ostatecznego celu twojej drogi, poznania własnej duszy i tego, co boskie? Dlatego codziennie idź dalej, nawet w biedzie, nawet z okaleczonymi stopami. Bo jesteś wędrowcem.

## O pokusie i doświadczeniu

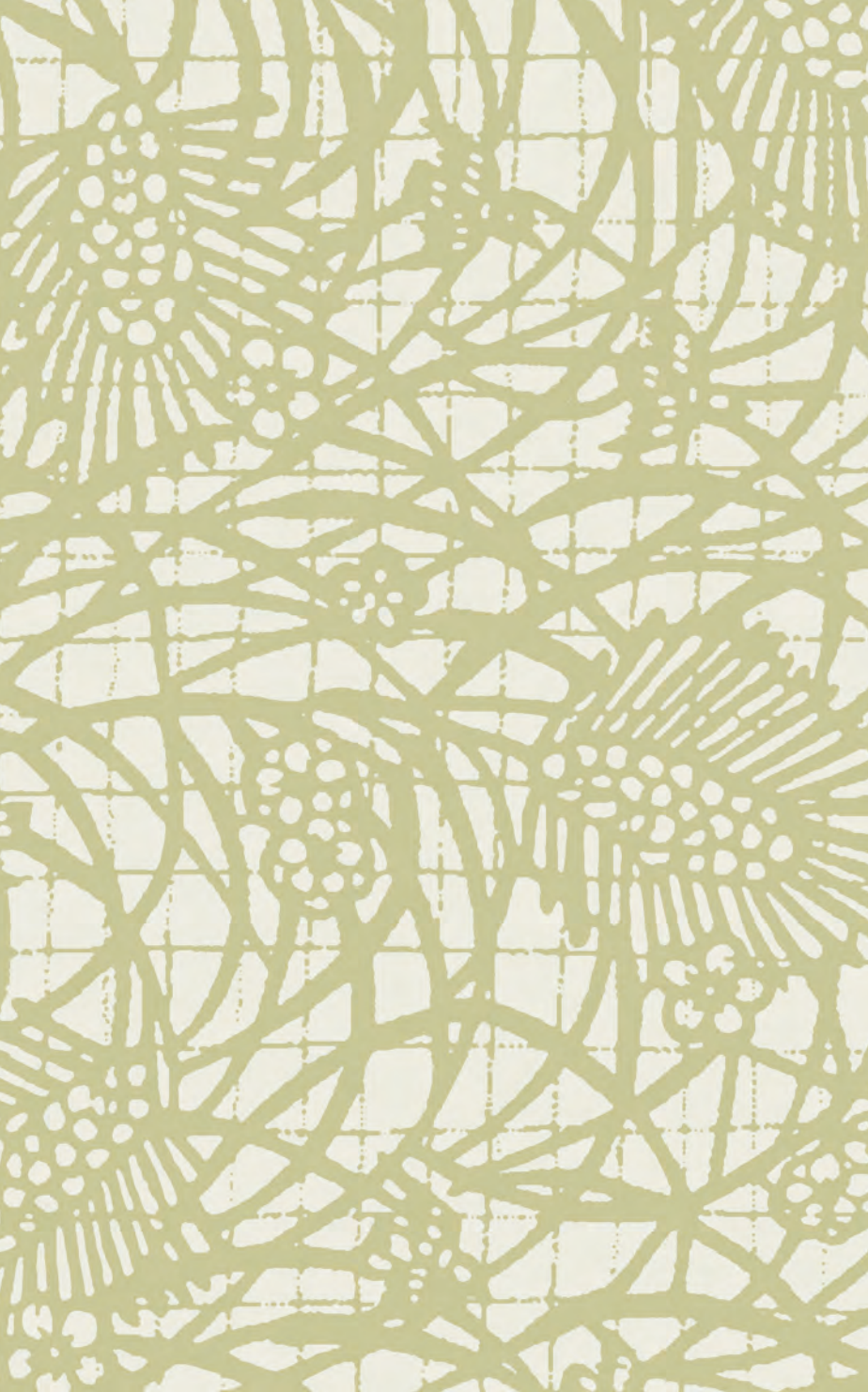
Na pytanie, czy doświadczenia życiowe uzbrajają nas przeciwko tanim lub niebezpiecznym, odzywającym się z wielką siłą pokusom, trzeba odpowiedzieć przecząco. Takimi pokusami są: fałszywa ambicja, rozliczne pasje – jak miłość, publiczne występy, światowy sukces, podniety zmysłów, przesadne, szkodliwe dla naszego zdrowia obżarstwo, pijaństwo i środki odurzające, cielesne namiętności i bardziej od nich szkodliwe i niebezpieczne dewiacje ducha i charakteru, jak choćby żądza zemsty, zakłamanie i chciwość. Wszystkie te niebezpieczeństwa i powaby uwodzą człowieka z zawziętą powtarzalnością, w każdym okresie życia. Doświadczenie, które uczy, że wszelka przesada, kłamstwo i nieczysty zamiar prowadzą do oszustwa, obrzydzenia, upokorzenia i choroby, nie daje nam gwarancji, iż nie staniemy się ofiarami pokus. Przed upadkiem może nas ochronić jedynie wierność naszemu charakterowi, a nie nasze doświadczenia. W przyrodzie nie występuje bezwzględne dobro i zło; lecz dla człowieka bezwzględnie złe jest to, czego nie potrafimy bezkarnie pogodzić z naszym charakterem. A więc i w tym przypadku, jak zawsze, gdy musimy się na coś zdecydować, nie badajmy kwestii, czy nadarzająca się pokusa jest sama w sobie dobra lub zła, lecz spytajmy wprost: czy to, co zamierzamy zrobić,

jest zgodne z naszym charakterem? Doświadczenie życiowe nie jest tak ważne, jak gruntowna i bezwzględna znajomość naszego charakteru. Są ludzie niedoświadczeni, którzy wszakże pozostają wierni swojemu charakterowi i dlatego nie oblewają egzaminu przed światem, i są też stare, szczone lisy, które nie potrafią dostosować pragnień do swojego charakteru i dlatego co rusz ponoszą porażkę i haniebnie padają na nos.

## O namiętności

Wierzyć w to, że możemy uciec od namiętności, jest takim samym szaleństwem, jakby ktoś wierzył, że można zbudować dom z piasku w środku pustyni, kryjówkę przed samumem.

Namiętność jest bowiem tak samo sensem naszego życia, jak rozum, umiar i rozważna obrona. Tylko ten może być pełnym człowiekiem, z mądrą uległością respektującym porządek przyrody, kto szczerze i na miarę własnej natury potrafi powierzyć samego siebie porywom swego ciała i charakteru. Ale nie stanie się zwierzęciem, zna bowiem granice, których musi się chwycić zębami i pazurami, gdy – na krawędzi rozumu – atakuje go trąba powietrzna. Nie wypieraj się własnego ciała, ale obchodź się z nim godnie i wyniosłe, jak poskramiacz z dziką bestią. Nie wypieraj się żądz, lecz wyznacz im zakres. Nie wypieraj się zmysłów, lecz stań w samym ich centrum, jak kapitan pośród zbuntowanej załogi na statku miotanym przez burzę: surowy i rozumiejący, nieubłagany i bohaterski. Nie możesz zrobić nic innego. To wszystko, co może uczynić człowiek.



*Księga ziół* ukazała się po raz pierwszy w Budapeszcie w roku 1943 i jest obok *Żaru* (wyd. pol. 2000) najpopularniejszą na Węgrzech książką Sándora Máraiego. W ustępie otwierającym ten wielkiej urody i mądrości zbiorek przemyśleń, refleksji, wskazówek, prawd elementarnych, ale też paradoksów autor napisał: „...ta książka będzie taka, jak dawne zielniki, które prostymi przykładami pragnęły odpowiedzieć na pytanie, co trzeba robić, gdy kogoś boli serce albo gdy Bóg go opuścił”. I jak w starych herbariach, gdzie banalny listek sąsiaduje często z efektownym kwiatem, pełnym egzotycznego piękna, tak tutaj znajdujemy obok myśli prostych, czasem nawet błahych – rozważania i sądy, których nie powstydziliby się najgłębszy filozoficzny umysł, i sformułowania godne najbardziej wyrobionych piór. W twórczości Sándora Máraiego *Księga ziół* zajmuje miejsce obok dwóch innych zbiorów miniatur: *Czterech pór roku* (wyd. pol. 2015) oraz *Nieba i ziemi* (wyd. pol. 2011).

ISBN 978-83-07-03441-6



9 788307 034416

[www.czytelnik.pl](http://www.czytelnik.pl)

DOSTĘPNA TEŻ JAKO

**E-BOOK**